

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielną”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel zdrowia”, „Robotnik”, „Rolnik i Przemysławiec”, „Anioł Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,5 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnikiem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Marcelina m., Florent
Jutro Klotyldy, Erazma m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 45 zachód 8 10
Dziś wschód księżyca 12 45 zachód 12 53

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Miłość Ojczyzny.

Stara lipa szumiała dziwnie jakoś żałośnie. Pod lipą stary pastuch stał i nasłuchiwał... Od dziecka już żył się z tem drzewem, w samotności, wśród cichy nauczył się z niem obcować, rozumiał każdy jego szmer, znał każdy jego szum.

Stara lipa szumiała... Ludziska mawiali, że wie- trzyk tak igra z jej listkami. Stary Stach się śmiał z tego. On mawiał, że stara lipa gwarzy. I znów ludziska się śmiali.

— Ej, głupi pastuchu, lipa gwarzy? a jak gwarzy?

— Po polsku gwarzy!

Ludziska się śmiali — ot pastusze dziwadło.

Ludziska się śmiali. Nie rozumieli Stacha. Dla pastucha na polskiej ziemi wszystko polskiem było życiem. Stara lipa po polsku szumiała. Wróbel nad jego głową po polsku mu swięgotał. Na niebie polskie gwiazdy. W pluskocie wody w strumyku polskie wysłuchiwał tony. Na polskiej ziemi inaczej wcale być nie mogło...

Czyż i wy się śmiejecie z wiary starego pastucha wiejskiego?...

Stara lipa szumiała dziwnie jakoś żałośnie... Okrutna żalność zalewała serce starego pastucha. Oparł się o stary pień lipy i skarżył się, szepcząc jej półgłosem swój żal.

— Żegnaj się dziś z tobą, jak z drogą macierzą. Jam sierota nie zaznał pieszczot własnej matki. Tyś mi ją zastąpiła. W twym cieniu strugałem, jako pacholę, fujarki. Twoje gwary, szumy, szmery nauczyły mnie czuć i myśleć. Pod twoimi konarami wychowały się całe pokolenia wioski. Spowiadaliśmy się sobie nawzajem ze swych bólów, żalów. Dziś po latach 40-tu wiernej służby muszę stąd iść precz, bo tu obca ziemia. Gospodarze sprzedali ziemię obcym przybyszom... ludziom innej wiary, innej mowy...

Stach czuł, jak wszystkie listki zadygotały z bólu na drzewie. A może to przewidzenie tylko? Może to był tylko silniejszy podmuch wiatru?

Dreszcz przebiegł po starej lipie od szczytu konarów aż do ostatniej odnogi korzenia.

Sum lipy zamienił się w jęk cichy:

— Sprzedali — mówisz — zagrodę przybyszom? A co się stanie ze mną, polską lipą? Czy i mnie też sprzedadzą?

— I ciebie... I ten staw opodal... I Burka, co im tak wiernie strzegł zagrody.

— A i ciebie sprzedadzą?...

— Byliby i mnie sprzedali, gdyby tylko kto takiego starowinę chciał kupić.

Dreszcz zgromy wstrząsnął całą lipą.

— Około mego pnia mają się rozlegać teraz obce zawsze tony? W cieniu mych konarów bawić się tu ma obce plemię? Ja tego nie przeżyję! Pastuchu, przesadź mnie gdzieindziej, przesadź mnie na rolę sąsiada!

— I on chce sprzedać obcym!

— A cóż się stanie, gdy wszyscy sprzedadzą tak swą ojcowinę, z tym kościółkiem wiejskim tam na wzgórzu? Z tym kościółkiem, skąd tyle razy polskie brzmiały tony ku polom?

— Tony ucichną, dzwony bić przestaną. Msza się już nie odprawi. Mury się zawalą. Trawa porośnie. Cisza zalegnie. Oj tak...

— A więc obca wiara tu panować będzie? Czy ci ludzie nie mają sumienia ni wiary?

Trzasło coś na pniu lipy... To pękła tylko kora, a z niej wypłynęła kropla żywicy, tak czysta, jak łza.

Stary pastuch mawiał, że gdy żywica płynie, to drzewo płacze...

— I za co — wyjęczała — sprzedali mnie przybyszom? Za co sprzedali ten staw, te pola?

— Za garść srebrników!

— Ale ta ziemia iń złoto rodziła! Srebrniki — to martwe rzeczy, wkrótce zginą. Ziemia-matka wiecznie żywa, wiecznie urodzajna. Srebro utopia we wódce, w używaniu aż do czasu. Potem wróca na własną ziemię, jako parobki, oni albo ich potomki. I harować będą, jak juczne woły, dla obcych ludzi, obcych wiara, mową, pochodzeniem.

Stara lipa zamilkła. Z jej pękniętej kory płynęła żywica, jakby łzy... szczerzłote łzy.

Stara lipa płakała.

I pastuch płakał pod lipą.

Wsparł głowę na jej pniu i objął ją ramieniem. W zmierzchu człowiek i drzewo, zdawało się, z sobą się zrosli i tworzyli jedną całość.

A lipa szumiała nad uchem pastucha:

— Wolę uschnąć, niż zakwitnąć tu na cudzej ziemi teraz...

Nazajutrz znaleziono pastucha martwego pod lipą. Lekarz, wielce uczony, przyjechał, kiwnął głową i odsapnął: Apopleksya, zwyczajny paraliż. Na takie stwierdzenie wszystkie wróble wesóło zaświergotały. Nicponie, pewnie śmiały się z lekarza. Dobrze one wiedziały, że staremu Stachowi pękło serce z żalu.

Na wiosnę lipa nie pokryła się zielenią. — Ludzie mówili, że uschła. Obcy człowiek w szlafmocy i z fajką zbliżył się do niej, popatrzył, uderzył o pień nogą i wycedził przez zęby złośliwie:

— Polniże Wirtszafft (polska gospodarka).

W powyższej powiastce przedstawiłem wam silne przywiązanie do ziemi rodzinnej. Miłość do ziemi jest naturalnym wpływem miłości Ojczyzny. Przywiązanie do ziemi rodzinnej, objawia się nawet u dzikich ludów australskich, które co dopiero porzuciły tułacki tryb życia.

Ziemia — to warsztat każdego narodu. To fundament pod nogami ludów. Bez ziemi naród traci pomalą swój język — kulturę rodzimą, zwyczaje swojskie i życie wogóle.

Czy dzieciom mówicie i o miłości do ziemi ojczystej polskiej, do polskiej mowy i zwyczajów naszych polskich?

Toć to przykazanie Boże!

Dziecko polskie tak mało słyszy dziś o skarbach narodu polskiego. Niech tedy usłyszą o nich przynajmniej jak najczęściej z ust rodziców.

Czy pamiętasz o tem, że jesteś Polakiem, że z Polakami zawsze po polsku mówić powinienes? Że to czynić powinienes zawsze i wszędzie — czy w domu, czy na ulicy, czy w podróży?

Godność narodowa.

Aczkolwiek Polska od przeszło stu lat utraciła swój byt polityczny i już kilka pokoleń zaborcy wychowywali w duchu wrogim dla dawnej Ojczyzny, nie udało się dotąd żadnemu z trzech rządów zaborczych wytepić miłości do dawnej matki, choć głoszone wszem wobec i każdemu z osobna, że Polska to trup i że szczęście mogą Polacy znaleźć jedynie przez podgodzenie się z losem i rozpłynięcie się w żywiole rosyjskim i pruskim, wyrzekając się polskości i religii Ojców naszych.

Widać stąd, że Opatrzność Boska czuwa nad uciemiężonym narodem polskim i nie dozwoli jego zgłady; przeciwnie Polska-męczennica, stanie się źródłem, z którego narody Europy czerpać będą ożywcza siłę i podjęcie do wyzwolenia się z nieznosnych dziś pęt materializmu i samolubstwa, z niewoli duchowej i ciemnoty.

Prawda, że setki tysięcy Polaków zmarniało już na tułaczce po obcym świecie lub w kopalniach sy-

beryjskich i giną dziś jeszcze w naszych czasach, przechodząc na stronę wrogów naszych, co nas napa- wa wielką boleścią, bo nie możemy ich powstrzymać przed przepaścią, ale bez ofiar nie obejdzie się nigdy na tym świecie.

Stosunkowo lud nasz pozostał na ogół zdrowy, bo go dotąd lekceważono i myślano, że wystarczy, gdy się ten lud pod każdym względem utrzyma w ciemnocie. Główną podstawą moralności naszego ludu była i jest dotąd religia katolicka i Władza kościelna, która z małymi, smutnymi wyjątkami, wier- nie opiekowała się jej duszpasterstwu powierzonymi owieczkami.

Wiedzieli i wiedzą dziś jeszcze nieprzyjaciele Wiary świętej, że gdyby się udało wydrzeć tę żywą wiarę z serca ludu, spadłby lud polski do rzędu bez- rozumnych zwierząt, i dlatego starają się podciąć ko- rzenie tej Wiary świętej, mowę polską.

Kto więc popiera germanizację przez szkołę i Kościół, czy to świecki, czy ksiądz, przyczynia się bezwiednie lub świadomie do tępienia Wiary świętej w ludzie, bo wraz z mową upadłaby wiara przodków naszych.

Na większe jednak niebezpieczeństwa od ludu polskiego są narażeni ludzie inteligentni, bo oni pierwsi wystawieni są na zemstę wroga, jeżeli nie zegną przed nim niewolniczo karku.

Majątek ludu jest zdrowie i ręce do pracy. Tego majątku wróg wywłaszczyć tak łatwo nie może, jak to czyni z większymi majątkami ziemskimi; może co najwięcej tym, którzy za krwawo zaoszczędzone kilka groszy kupili sobie kawałek gruntu, utrudniać i obmierzchniać życie i nie pozwolili mu pobudować domeczka dla siebie i swych dzieci i — korzystać z tego przysługującego mu „prawa mocniejszego” w całej pełni.

Potrzeba dziś wielkiej siły woli, aby nie zwątpić w całą sprawiedliwość na świecie i wytrwać w do- brem. Niejeden jednak poczyną się chwiać i przesta- je się bronić, do czego ma obowiązek jako obywatel kraju konstytucyjnego.

Taki człowiek woli, za przykładem Judasza, o- puszczać słuszną sprawę i zdradzić nawet swego Bo- skiego mistrza tym, którzy w zaślepieniu krzyczą: „Ukrzyżuj! ukrzyżuj proroka, ukrzyżuj głosiciela Słowa Bożego!”

A kogo to dziś chcą ukrzyżować?

Oto biedną Polskę, którą już od stu lat ogłoszo- no za umarłą, a która z poza grobu mordercom dotąd spokoju nie daje.

O naprawieniu krzywdy niesłychanej ani słuchać nie chcą; wolą powiększać szereg popełnionych grze- chów coraz nowymi krzywdami. W taki sposób wy- rzutów sumienia uspokoić ani zabić nie można. Su- mienie właj Stwórca w pierś każdego człowieka, choćby i oprawcy. Sumienie można jedynie na chwi- lę zagłuszyć, ale na dalszą metę nie da się to zrobić, on i się ocknie w danej chwili i zrodzi w duszy kata przedsmak mąk piekielnych.

Walka o godność narodową trwa już od czasu upadku Ojczyzny. Ci Polacy, którzy po upadku Pol- ski przeszli na służbę zaborców, mieli traktatem za- gwarantowane prawo pozostać dobrymi katolikami i Polakami. Niejeden wyrzekł się jednak imienia Polaka celem lepszego i szybszego awansu. Póki liczba takich odstępców była niewielką, naród polski uważał ich za synów straconych, ale zły przykład od- działywa na społeczeństwo ludzkie jak zaraza i po- trzeba było skutecznego lekarstwa, aby gangrena nie rozszerzyła się na cały naród. Tak jest i dziś a nawet może gorzej niż dawniej.

Samoluby i tchórze głoszą jako jedyny ratunek — podać grzbiet pod bat wrogów Polski i wrogów ludzkości. Aby mogli pędzić dalej swój marny żywot na świecie, pogrzeźli w błocie podłości, bo niektórzy z nich zrobili już doświadczenie, że podłość, to jak gorąca kąpiel; z początku parzy, ale później w niej dobrze.

Bolesnem jest, że nawet synowie bardzo zacnych i narodowi zasłużonych ludzi mają dziś czelność — przyznawać się publicznie do byzantynizmu.

Nie można się dziwić, że inne narody Europy, widząc, że Polacy czują się szczęśliwymi w swej doli niewolników, poczynają tracić szacunek dla narodu polskiego, za którego honor śp. Tadeusz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski całe życie skutecznie walczyli.

„Realisci” pod zaborem pruskim próbowali znów podnieść do góry swój niewyraźny i brudny sztandar. Skutek był ten, że naród zabiera się tym razem na dobre do wykreślenia ich z liczby ludzi żyjących.

Pan Jackowski z Wronczyna wystąpił na wiecu w Pobiedziskach z hasłem, że chce iść do swego króla. Bardzo dobrze, ale kiedy się ciśnie tam, gdzie go wcale nie proszą i — przeciwnie nie życzą sobie tego, aby się tam gwałtem wciskano! Z jednej strony zadziwiająca pokora, a z drugiej resztki rodowej pychy, bo nie chce zasiadać w Komitecie razem ze swoim włódarkiem, członkiem komitetu.

Józef Topór.

Przegląd polityczny.

Wykrycia Liebknechta.

Berlin. Według doniesień tutejszej „Tägliche” daje wiadomość z Petersburga, opiewającą że w tamogłoszonych przez posła socjalistycznego dr. Liebknechta szczegółów o szacherce orderami i tytułami w Prusiech. Badania odnoszą się także do kroków przedsięwziętych w tym względzie przez zmarłego generała v. Lindenaua, który rzekomo miał pośredniczyć w uzyskaniu tytułów za wysokim wynagrodzeniem. Jeden z lekarzy, który w tej sprawie jest interesowany, został podobno już przesłuchiwany. Również oskarżony przez dr. Liebknechta dr. Ludwig ma być przesłuchanym na wniosek prokuratora przez władze austriackie, ponieważ stan jego zdrowia nie pozwala mu na chwilowy powrót do Berlina. Zresztą zapewnia wspomniane pismo, że już obecnie stwierdzono, iż w żadnym z wymienionych przez dr. Liebknechta przypadków nie może dowieść, jakoby istotnie można otrzymać order lub tytuł krętymi drogami.

Zaręczyny sasko-rosyjskie.

Lipsk. Tutejsza „Neueste Nachrichten” podają wiadomość z Petersburga, opiewającą, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach krąży pogłoska, że podróż króla saskiego Fryderyka Augusta do Petersburga, która w tych dniach nastąpi, stoi w związku z planem zaręczenia saskiego następcy tronu z jedną z córek cara rosyjskiego.

Ugoda komunikacyjna między Austrią a Bułgarią.

Wiedeń. Pomiędzy rządem austro-węgierskim a bułgarskim zawarte zostały dwa ważne traktaty komunikacyjne. Pierwszy dotyczy bezpośredniego połączenia kolejowego pomiędzy Budapesztem a stolicą bułgarską względnie morzem egejskim. Urzeczywistnienie tego planu umożliwi dojazd do Bułgarii bez potrzeby przejazdu przez teren Serbii lub innego państwa obcego. Dla pewnych pociągów jadących z Budapesztu mają stać w pogotowiu w Orsowie parowce towarzystwa żeglugowego na Dunaju, które podróżnych dowiozą do najbliższej bułgarskiej stacyi nad Dunajem, Lampalanki, skąd oczekujący tamże pociąg bułgarski zabierze podróżujących i towary do dalszej podróży do Zofii lub nad morze egejskie. Połączenie to Budapesztu z Zofią wejdzie w życie już w przyszłym miesiącu. Pertraktacje odnośne toczyły się podczas obrad delegacji w Budapeszcie pomiędzy ambasadorem bułgarskim Passa-

wowem a prezesem ministrów węgierskich hr. Tiszą. Druga ugoda obydwóch rządów odnosi się do bezpośredniego połączenia telegraficznego pomiędzy Bułgarią a stolicą węgierską. W obydwuch stolicach założone zostaną stacje iskro-telegraficzne.

„Generalna próba wielkiej wojny”

Wiedeń. Do podanej już wiadomości powołania wszystkich rezerw z lat 1909, 10 i 11 całej Rosyi na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe w jesieni roku bieżącego, dodaje wiedeńska „Zeit” następujące uwagi: Zarządzenie rosyjskiego ministra wojny wywoła w całym świecie wojskowym największe zaciekawienie. Skutkiem tego zarządzenia zgromadzi się przeciw odrazu więcej niż dwa miliony wojska rosyjskiego. Także ogromne podwyższenie stanu niemal całej armii jest rzeczą nową. Powołanie zapasowców trzech roczników jest uzupełnieniem próbnej mobilizacji, która obecnie w Rosyi jest na porządku dziennym. W ocenie militarnej przeprowadzone obecnie w Rosyi zarządzenia wojskowe przedstawiają w rzeczy samej jako generalną próbę wielkiej wojny.

Zamach na Poincarego.

Paryż. W Lyonie, na kilka dni przed przyjazdem prezydenta Poincarego schwyciła policja malarza dekoracyjnego nazwiskiem Pechoud, w którego kieszeniach znaleziono bombę i rewolwer. Śledztwo wykazało, że Pechoud cierpi na umysł i już kilka razy przebywał w domu dla umysłowo chorych.

Powstanie w Albanii się szerzy.

Drac. Pod Kawają utworzyły się nowe gromady powstańców. Członkowie komisji kontrolowej udali się do Kawa w celu rozpoczęcia układow z powstańcami. Przywódcami tychże są derwisz Bej Elbasan i Arif Kitmet. Pomiędzy miejscowościami Pekinie a Kawają stoi w pogotowiu 700 żołnierzy pod komendą Bektasza beja Tsaksani. W tej chwili wycokuje się tu tylko jeszcze interwencji międzynarodowej, mogącej zaprowadzić stosunki normalne. Położenie w każdym razie się pogorszyło.

Drac. Właściwi przywódcy ruchu powstańczego w Albanii znajdują się w Tirana i dotychczas się nie pokazywali. Cudzoziemcy, wzięci przez powstańców w niewolę, a później uwolnieni, stwierdzają, że powstańcy pochodzą z obwodów Kraja, Tirana, Szijak, Pekini i Kaaja. Pomiędzy powstańcami zauważyli kilku lepiej odzianych Turków, lecz żadnych oficerów. Udział w ruchu powstańczym biorą także wsie katolickie. Wśród powstańców są tacy, którzy są zwolennikami księcia Wilhelma. Inne grupy żądają panowania sułtana. Większość powstańców jest niezdecydowana. Coraz jaśniej wykazuje się, że chodzi tu o ruch dawna przygotowany przez niechętnych przeciw narzuconemu przez obcych księcia Wilhelmowi, przeważnie Turków.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Morderstwo pod Berlinem.

Berlin. W małej miejscowości Wriezen, na szosie do Kunersdorfu, znaleziono ciało 17-letniego młodzieńca, ucznia kupieckiego Jagdmanna z Neutrebbin, który pracował w pewnej fabryce maszyn w Wriezen. Młodzieniec był strasznie pożgany i miał najmniej ni więcej jak 17 głębokich ran zadanych nożem. Morderstwo popełnione zostało prawdopodobnie z zemsty. Zarządzone natychmiast śledztwo nie doprowadziło dotychczas do żadnego rezultatu.

Major zachęcał przyjaciela swego do cierpliwości. Nie było sposobu rozpędzenia ciemności, pocóż zatem wyteżać wzrok napróżno i szukać po widnokręgu, gdy nie dojrzeć nie było można.

Poważny i flegmatyczny jak zwykle major pod zastoną wydm urządził małe obozowisko; resztki zapasów posłużyły podróżnym na ostatnią ucztę, poczem każdy idąc za przykładem majora, wygrzebał sobie improwizowane łóżysko w dziurze dość wygodnej i aż po brodzie zakopany w piasku, zasnął głęboko i smacznie.

Sam tylko Glenarvan czuwał; wiatr silny dał nieustannie, a na oceanie czuć jeszcze było burzę, która dopiero co minęła. Wzburzone fale morskie z hukiem do gromu podobnym, rozbijały się o ławice piasku. Glenarvan wierzył mocno, że Duncan jest bardzo blisko niego; nie chciał bowiem przypuszczać, by statek mógł nie przybyć na miejsce umówione. Glenarvan opuścił przystań Talcahuano 14 października, a 12 listopada przybywał na wybrzeża Atlantyku. Otóż w przeciągu tych trzydziestu dni użytych na zwiedzenie Chili, Kordyliarów, Pampasów i płaszczyny argentyńskiej, Duncan opływając nawet przylądek Horn, jeszczeby miał czas dostać się na brzeg przeciwny. Tak dzielnego statek nie powinien się opóźnić, a choć burza była bardzo silna i walkę wypadało odbyć nielada, jacht jednak był dobrym statkiem, jego kapitan tegim marynarzem—powinien przeto być na swoim miejscu i był też niezawodnie.

Uwagi te i myśli nie uspokoiły jednak Glenarvana. Gdy serce walczyło z rozsądkiem, ten ostatni rzadko zwycięża. „Laird” z Malcolm-Castle przeczuwał wśród ciemności wszystkich, których kochał: swą drogą Helenę, Maryę Grant, całą osadę swego Duncana. Błądził on po pustym brzegu, patrzył, słuchał: zdawało mu się niekiedy, że widzi na morzu niewyraźnie jakieś błakające się światelko.

Niemajowa pogoda w maju.

Berlin. Z Wogezów donoszą o wielkiej śnieżycy w ostatniej nocy. Wszystkie szczyty gór pokryte są białą powłoką. Również donoszą o bardzo znacznej zmianie temperatury z Czarnego lasu. Z Gasteinu donoszą, że silne deszcze spowodowały wystąpienie z brzegów wszystkich rzeczek. W Gasteinie woda dosięga już do jednego z nadbrzeżnych hoteli. Okazała się potrzeba zniesienia dwóch wielkich mostów, które tamowały bieg wody. Promenada nadbrzeżna jest zupełnie zniszczona.

Bandyci na rosyjskiej granicy.

Wrocław. Niedawno temu przyłapano bandę pod dowództwem Scheffera nad granicą rosyjską, a od kilku tygodni grasuje na tej samej granicy nowo zorganizowana banda rabusi, która niepokoi ludność mieszkającą nad granicą. W nocy na niedzielę próbowali bandyci obrabować dominium Zerków pod Zawierciem, zostali jednak strzałami z karabinów przez dziedzica i jego ludzi odpędzeni. Następnego dnia napadli na kupca Korpaka w Zawierciu i ranili go tak niebezpiecznie kilku strzałami, że niedługo potem zmarł. Napady te śledzono i udało się już teraz policji znaleźć pewien ślad i część bandy tej pochwyć. Dotychczas aresztowano 19 członków bandy. Wykryto, że rabusie w Opoczynie urządzili sobie schronienie na cmentarzu miejscowym, do którego skradali się przez stary grobowiec. W schronisku tem znaleziono amunicję, wielkie zapasy żywności, schronienie na cmentarzu miejscowym, do którego swego czasu zastrzelony Scheffer i teraz dopiero jest zrozumiałem, że bandyci zdołali tak długo się schronić bez wykrycia.

Przewinienie burmistrza.

Schwetzingen. Zwolniono z służby pierwszego burmistrza Hartmanna, pełniącego funkcje burmistrza w miejscowości tej od blisko czterech lat. Hartmann był dawniej drugim burmistrzem w Eisenachu. Hartmannowi zarzucają przewinienia w urzędzie i poza urzędem. Nie wiadomo, jakie są przewinienia Hartmanna.

Wielkie deszcze w Włoszech.

Medyola. Wielkie deszcze, które spadły w dniach ostatnich w górnej części Włoch, spowodowały wystąpienie rzek z brzegów, wskutek czego kilkanaście mostów zostało zniszczonych. Woda poniszczyła i podmyła liczne domy, a na polach powódź sprawiła straszne spustoszenia. Podczas powodzi zginęło również kilku ludzi.

Zastrzelenie śpiewaczki operowej.

Odessa. W pociągu osobowym pod Samarą zastrzelił oficer rosyjski Gulajew z nieznanych przyczyn rosyjską śpiewaczkę Drein, którą w tym pociągu podczas podróży poznał.

38 stopni ciepła w Nowym Jorku.

Nowy Jork. W Nowym Jorku panuje od kilku dni nieznośna gorączka, która w środe dosięgła stopień najwyższy, bo 38 stopni Cels. Jest to najwyższy stopień gorączki, jakiego nie pamiętają od lat 36. Trzy osoby umarły wskutek udaru słońca, wielka liczba zaś jest chorych. Wielka liczba osób popełniła z powodu nieznośnej gorączki samobójstwo. Wczoraj po południu spadł ogromny deszcz i grad, a temperatura spadła w kilku minutach na 20 stopni. Huragan poprzedzający burzę wyrządził ogromne szkody. Żona sekretarza stanu Mitchela zraniona została spadającym rusztowaniem w swym samochodzie. Burza uszkodziła również tor kolejowy do Pensylwanii.

— Tak, nie mylę się—rzekł sam do siebie,—widziałem ogień okrętowy! to ogień Duncana! Ach! czemuż wzrok mój niezdolny jest przedrzeć się przez tę chmurą ciemności!

Przyszło mu nagle na myśl, iż Paganel chwalił się kiedyś, że widzi w ciemności. Pobiegł więc zbudzić Paganela.

Uczony głęboko zasypiał jak kret w norze, gdy silne ramię pochwytiło go niespodzianie i wyciągnęło z pośrodku grubej warstwy piasku.

— Kto tam? — krzyknął zbudzony.

— To ja, Paganelu.

— Kto taki? co za ja?

— Glenarvan. Chodź, potrzebne mi są twe oczy.

— Moje oczy? — odpowiedział Paganel, przecierając je silnie.

— Tak, twoje oczy, aby wśród tej grubej ciemności rozeznały Duncana. Chodź, chodź żywo mój przyjacielu.

— Niech licha porwie takie oczy — mówił do siebie Paganel, zadowolony zresztą, że może być użytecznym Glenarvanowi.

Glenarvan prosił go, aby rozpatrzeć się zechciał w zaciemnionym widnokręgu morza. Paganel przeżył kilka minut pilnie, lecz napróżno śledził.

— I cóż? — pytał niecierpliwy Glenarvan — nic nie widzisz?

— Nic, zupełnie nic; kot nawet nicby nie dojrzał o dwa kroki od siebie.

— Patrz czy nie ujrzysz ognia okrętowego, zielonego lub czerwonego.

— Ani jednego, ani drugiego nie widzę! wszystko jest czarne! — odrzekł Paganel, któremu powieki kleiły się mimowolnie.

Tak przez pół godziny chodził za swym przyjacielem, ale nawpół śpiący, to opuszczając na piersi głowę, to nagle ją podnosząc; nie mówił nic i nie od-

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

73)

(Ciąg dalszy).

I biedacy z sił już prawie wyczerpnięci, robiąc ostatnie wysilenia, lekko wdzierali się na wyniosłe wydmy. Już było zupełnie ciemno, napróżno więc wzrokiem szukali Duncana.

— Jednakże on tu być musi — zawołał Glenarvan — i z pewnością czeka niecierpliwie naszego powrotu, opływając wciąż wybrzeża.

— Jutro go ujrzemy niezawodnie — powiedział Mac-Nabbs.

Tomasz Austin próbował wołać na okręt niewidzialny, aby się zbliżył do brzegu, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wiatr był bardzo nieprzyjemny a morze silnie wzburzone; chmury nadciągały od zachodu, a piana z bałwanów morskich pędzona wiatrem, aż na wierzchołkach wydm osiadała. Chociażby zatem Duncan i był w bliskości, nie mógł nic słyszeć. Brzeg tymczasem żadnego nie przedstawiał schronienia; żadnej przystani, żadnego portu, żadnego miejsca wygodnego do wylądowania. Całe wybrzeże składało się z długich ławic piasku, zachodzących w morze, do których okręt nie mógł się zbliżyć bez widocznego niebezpieczeństwa.

Nic zatem dziwnego, jeśli Duncan trzymał się w pewnym oddaleniu na pełnym morzu. John Mangles doświadczony był i zręcznym dowódcą. Tak przynajmniej utrzymywał Tomasz Austin i był przekonany że Duncan nie może się bliżej znajdować, jak o dobre pięć mil od brzegu.

Ciekawy ślub.

Nowy Jork. Wielką ciekawość wywołuje małżeństwo zawarte w tych dniach pomiędzy córką znanego milionera Ingersolla a jej szoferem. Para młoda wzięła ślub w największej tajemnicy. Wujek panny młodej zaproponował jej albo rozwód z swym mężem, albo zrezygnowanie z jakiegokolwiek pomocy materyjalnej z jego strony. Córka milionera jednak wolała pozostać przy mężu i wyrzec się majątku i wygód.

Wiadomości kościelne.

Diecezja Warmińska.

Frombork. Ks. dr. Greiff, dotychczas pozostający na studiach w Wrocławiu, ustanowiony został jako drugi wikaryusz w Świętej Lipce.

Francja.

Wskutek polecenia ministerium spraw wewnętrznych postanowił prefekt w Lille zamknąć klasztor Jezuitów pod nazwiskiem Matki Boskiej w Alto Monte. Aby uniknąć zaburzeń, zastosowane zostały przez władze policyjne różne środki ostrożności. 60 żandarmów otoczyło klasztor i zagroziło drogę od wsi Movaux w pobliżu Lilla położonej.

O godzinie 4 rano zapukali przedstawiciele władzy rządowej do bram klasztoru. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, zawołano ślusarza, który otworzył furtkę poboczną. W klasztorze znajdowali się opat Lestienne, kilku księży i czterech lajków, którzy modlili się w kaplicy. Brama kościoła była również na klucz zamknięta. Po zawezwaniu bezskutecznym, aby bramę otworzono, przystąpił ślusarz do roboty i otworzył ją przymocą i władza wkroczyła wewnątrz oświadczając jednocześnie przyczynę przybycia. Przeor zwrócił się do przedstawicieli władz o zezwolenie przeniesienia Przenajświętszego do pobliskiego kościoła św. Hermana, na co władze zgodziły się. Podczas pertraktacji z przeorem przystąpił do przedstawicieli władz rządowych reprezentant gminy klasztoru i w imieniu ludności odczytał protest przeciwko temu aktowi gwałtu. Podczas gdy ślusarz otwierał kolejno 50 cel klasztornych przybył proboszcz kościoła św. Hermana z dwoma wikaryuszami i wyniósł w procesyi, w której uczestniczyła ludność, Sakrament Ołtarza do kościoła parafialnego. W procesyi śpiewano psalmy i pieśni pobożne. Też samej nocy, po wypędzeniu Jezuitów, nocowało w celach przeszło 20 żandarmów.

Publiczny konsystorz w Watykanie.

Berlin. W sali konsystorskiej Watykanu odbyła się uroczystość wkładania kapelusza kardynalskiego nowo mianowanym księżom Kościoła. Ojciec św. Pius X. w obecności stojącego obok tronu kardynała sekretarza stanu Merry del Val wkładał przyklekającym przed tronem kardynałom nową oznakę urzędową, kapelusz kardynalski. Po ukończeniu ceremonii przemówieniu arcybiskupa Begina z Quebecu, i krótkiej odpowiedzi Papieża, wrócił Pius X. do swych pokoi, gdzie przyjął nowych kardynałów na prywatnym posłuchaniu.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 30-go maja 1914.

Na fundusz Rady Narodowej złożono od dnia 17-go do 28-go maja rb. w Banku Związku razem 544,00 mk. Do biura Rady Narodowej wpłynęło ra-

powiadał nawet. Od czasu do czasu zataczał się jak człowiek pijany. Glenarvan spojrzał na Paganela — Paganel spał idąc.

Widząc to lord, wziął go za rękę, doprowadził do nory i zakopał w piasku jak był przed rozbudzeniem.

Równo z jutrzeńką wszyscy zbudzeni zostali okrzykiem Glenarvana: Duncan! Duncan! Odpowiedzieli mu głośnie hura i pobiegli na brzeg morza.

Rzeczywiście jacht poruszał się z wolna na pełnym morzu w odległości pięciu mil angielskich; lekki dym wychodzący z jego komina ginał w mgłę porannej. Morze było wzburzone, a statek takiej wielkości nie mógł się bez niebezpieczeństwa zbliżyć do ławic piaskowych.

Glenarvan przez lunetę Paganela przypatrywał się ruchom Duncan; z tych ruchów było widoczne, że nie dostrzeżono jeszcze ludzi stojących na brzegu.

W tej chwili Thalcave nabiwszy dużym ładunkiem swój karabin, wystrelił go w kierunku jachtu.

Śluchano i patrzono z największą uwagą. Potrzykroć karabin Indyanina rozległ się hukiem, budząc echa samotnych wydmy piaszczystych.

Wreszcie na bokach jachtu ukazał się dym biały. — Zobaczylis nas, zobaczylis! — zawołał Glenarvan. — To armata Duncan!

I w kilka sekund potem głuchy, przeciągły huk konał na wybrzeżu. Duncan podsyciwszy ogień pod maszyną, skierował się ku brzegowi.

Wkrótce przez lunetę ujrano szalupę odłączającą się od jachtu.

— Lady Helena nie będzie mogła tu przypłynąć — rzekł Tomasz Austin — morze zbyt jest wzburzone.

— Tem bardziej też John Mangles — dodał Mac-Nabbs — może on w taką chwilę opuszczać swego okrętu.

zem 25 mk. Oprócz sum powyższych wpłaconych deklarowały jeszcze różne osoby kwoty rozmaite.

Prośba za statki napowietrzne. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Rosentreter rozporządził, aby w powszechnych modlitwach kościelnych, gdzie mowa zachodzi o wojsku, po zwrocie „szczególnie statki” odtąd dodawano także słowa „i statki lotnicze”.

Bojańską Dąbrowę, była własność p. Maryana Grellusa, składająca się z 4 numerów, sprzedano na subhaście w 3 częściach. Numer 3 i 4 z zabudowaniami i 434 morgami gruntu kupił Bank Kaszubski w Wejherowie za 127 300 mk., numer 61 obszaru 68 mórg nabył „Kupiec” Wejherowski za 12 030 mk., gdy tymczasem numer 76 obszaru 70 mórg nabył Bank Ludowy w Sopocie za 15 070 mk. W ten sposób wypadła ogólna cena kupna w wysokości 155 000 mk., oszacowana przez komisję podatkową.

Szydlice. W glazjach powiesił się 27-letni robotnik Kleszinski, od stycznia rb. żonaty. Niesnaski domowe popchnęły go do tego kroku.

Sopot. Kryminalnej policji udało się tu przytrzymać 22-letniego lakiernika Wilhelma Klokego i fryzjera Otto Müllera z Grudziądza, którzy włamali się do tutejszego Kurhausu. Oprócz złotego damskiego zegarka znaleziono przy nich rewolwery i różne narzędzia złodziejskie.

Wejherowo. Żebraka Mateusza Karraszewskiego napadnięto i obrabowano z całej gotówki, którą użebrał. Żandarmeryi udało się stwierdzić złoczyńców w osobach jednonożego żebraka Maschkego i Huga Klutha, artysty o jednej ręce. Oboje pochodzą z Gdańska.

Czarnowo. Przy pasieniu gęsi utopił się 10-letni chłopczyk w torfowisku. Chłopczyk jedząc chleb, niezawodnie usiadł nad torfowiskiem i wpadł do niego. Gdy bowiem rodzice chłopaka nadeszli, pływał jeszcze kawałek chleba na wodzie.

Pruszcz. Malarza Zarembę stąd skazano na 4 miesiące więzienia, ponieważ na jazdzie z Gdańska do Pruszcza użył bezwartościowego biletu.

Pruszcz. W czwartek o godzinie 4 rano uderzył grom w stodołę gospodarza Goesta w Cyplawie. Oba budynki splonęły do szczytu.

Wielkie Śliwice. Targ kramny, na bydło i konie, przypadający na 9-go czerwca przełożono na dzień 16-go czerwca.

Malbork. Przy wagonie pocztowym, pociągu osobowego wjeżdżającego o godz. 8 z rana do Malborka, zauważono ogień. Powstał on wskutek zbytelnego rozgrzewania się osi. Ogień natychmiast usunięto.

Kwidzyn. Bezwładną odnaleziono 80-letnią Karolinę Schragę w jej mieszkaniu. Gdy o zwykłym czasie sąsiedzi nie zauważyli staruszki, gwałtem wcisnęli się do wnętrza, gdzie znaleziono Schragową prawie bez życia leżącą na łóżku. Niebawem stwierdzono, że zachodzi otrucie gazem. Rura jedna była zepsuta, skąd gazy się ulotniły i spowodowały nieszczęście. Staruszkę przywołano wprawdzie do życia i oddano do szpitala. Czy przetrwa słabość, nie wiadomo.

Świecie. Robotnika Juliana Piecykowskiego, który podczas wyborów do parlamentu niemieckiego w dniu 25 stycznia 1912 oddał głos za siebie i swego brata, skazała izba karna w Grudziądzu na czternaście dni więzienia.

Grudziądz. W dobrach rycerskich Bogdanki powstał w nocy z 23 na 24 bm. pożar, podłożony bezsprzecznie ręką zbrodniczą. Sprowadzono psa policyjnego z Grudziądza, który wysledził podpalacza w osobie bezdomnego robotnika Jakóba Hinza, przeby-

— Moja siostra! moja siostra! — wołał Robert, wyciągając rękę ku szybko sunącemu się jachtowi.

— Ach! jakżebym pragnął być już na pokładzie — rzekł Glenarvan.

— Cierpliwości, Edwardzie! będzie, ale nie przedź jak za godzinę — mówił major ze zwykłą spokojnością.

Parę godzin! w rzeczy samej, tyle zapewne czasu potrzebowała na przybycie szalupa o sześciu wiosłach. Wtedy Glenarvan zbliżył się do Thalcawego, który z założeniami na krzyż rękoma, mając przy sobie wiernego swego rumaka, patrzył spokojnie na wzburzoną powierzchnię fali.

Glenarvan pochwycił go za rękę i wskazując na jacht:

— Chodź z nami — rzekł.

Indyanin potrząsnął lekko głową.

— Chodź przyjacielu! — powtórzył Glenarvan.

— Nie — odpowiedział Thalcave łagodnie. —

Tu jest mój Thauka — a tam ... pampasy! — dodał, obejmując namiętnym gestem rozległą przestrzeń płaszczyzny.

Glenarvan zrozumiał, że Indyanin nie zechce nigdy opuścić łak, na których białe kości jego ojców. Znał on religijną cześć i przywiązanie tych dzieci pustyni do swego kraju rodzinnego. Ucisnął więc rękę Patagończyka i nie nalegał nań dłużej; nie nalegał także, gdy Indyanin z uśmiechem sobie właściwym, odmówił przyjęcia zapłaty za swe usługi, mówiąc:

— Dla przyjaciół!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wającego w kryjówce, oddalonej o 3 kilometry od miejsca pożogi. Podejrzanego aresztowano.

Złotowo. W poniedziałek udał się gospodarz Sieg z Nowego Buczka na pole wraz z dwoma synami. Nagle powstała burza, więc chłopacy rzucili się na ziemię. Wtem zagrzniało, piorun uderzył i zabił ojca stojącego jeszcze, na miejscu, gdy tymczasem synom oprócz wystraszenia nic się nie stało.

Kamień. W stodołę gospodarza Klemunda uderzył grom i powalił 4 krowy. Dwie z nich musiano dobić, gdy tymczasem dwie dalsze przyszły znowu do siebie.

Chelmża. Robotnik Słowinski, zatrudniony w tutejszej cukrowni, dostał się przy zwożeniu wapna między dwie lorki. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Toruń. Czteroletni chłopczyk p. Grundmann zrywał na polu kwiatki, przyczem wpadł do wody i utopił się. Gdy go z wody wydobyto, już nie żył.

— Gospodarz A. Jankowski spadł tak nieszczęśliwie z wozu, że wkrótce potem umarł.

Młecowo. W stajniach nowobudowanych dla polnej artylerii zawalił się sufit betonowy, grzebiąc w gruzach trzech robotników i murarza. Robotnikowi Koncialce zdruzgotał nacisk czaszkę. Reszta okaleczeń jest lżejszej natury.

Plötzig. (?) Grom uderzył w stodołę gospodarza Nickla i zniszczył ją do szczytu. W ogniu zginęło także stado gęsi.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniezno. Targ na bydło, który się tu w środę odbył, tylko miernych był objętości. Spędzono ogółem 529 sztuk bydła. Szczególnie pożądane były krowy mleko dające. Płacono za nie 450,00 mk. i więcej. Za bydło na zabicie płacono 40 mk. za centnar, gdy tymczasem cielęta kosztowały 50 mk. i więcej.

GALICJA.

Lwów. „Lwowski Chór Technicki” z okazji 10-letniego jubileuszu ogłasza konkurs na utwór chóralny męski a capella, oryginalny, dotychczas nigdzie nie śpiewany ani drukiem wydany, dowolnej wielkości i o tekście polskim. Pierwsza nagroda wynosi 200 koron, druga 100 koron. Utwory zaopatrzone gołdem w zamkniętej kopercie nadsyłać należy do dnia 31 sierpnia rb. pod adresem: „Chór Technicki, Lwów Politechnika”. Skład jury podany będzie w najbliższej przyszłości. Wszystkie polskie dzienniki upraszamy o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku Tow. gimn. „Sokół” odbywa swe zwykłe ćwiczenia regularnie co środę o godzinie 9 w lokalu p. Stepphuna w Szydlicach.

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia” ma swe lekcje regularnie co środę o godzinie 9 wieczorem w zwykłym lokalu. Ze względu na zbliżający się zjazd, w którym bierzemy udział, konieczne jest liczne przybywanie śpiewaków na lekcje.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 28 maja: pod Toruniem + 1,68, pod Fordonem + 1,65 pod Chelmnem + 1,50 pod Grudziądzem + 1,80, pod Kurzebrak + 2,13, pod Schievenhorst + 2,66.

Gdańsk, dnia 28 maja 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa Ceres'

Pszenica: bez zmiany pl. 190—208 mk.

Żyto: bez zmiany pl. 172 mk.

Jęczmień: bez popytu.

Owies: bez zmiany pl. 158—173 mk.

Otręby pszenne: bez popytu.

Otręby żytnie: pl. 5,60 mk. za 50 kg.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 27 maja 1914.

Pszenica na maj	211,25 mk.
Żyto na lipiec	172,00 "
Owies na maj	166,25 "
4% pruska konsol. pożyczka pań-twowa	98,90 "
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	86,50 "
3% zachodnio-pruskie listy zastawne	77,10 "
Rosyjskie banknoty	214,60 "

Gdańsk, dnia 27 maja 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Owiec 1424 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 47—49 mk., II kl. starsze tuczne skopy 44—46 mk., III kl. średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 37—41 mk., IV kl. owce z nizin 00—00 mk.

Cieląt 4832 szt.: I kl. tuczne 95—100 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 68—71 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 62—65 mk., IV kl. 55—60 mk., poślednie ssaki 45—52 mk.

Świn 21748 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00—45 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 43—45 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 43—45 mk., IV kl. mięsiste 42—44 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40—42 mk., VI kl. maciory 40—41 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Walne zebranie

podpisanej spółki odbędzie się

w poniedziałek, dnia 8 czerwca 1914
o godzinie 5-tej po południu w Stężycy w sali bankowej.

Porządek obrad:

- 1) Obrachunek za rok 1913, przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 - 2) Renumeracja członków Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej.
 - 3) Sprawozdanie z odbytej rewizji związkowej.
 - 4) Uchwała, wynikająca z § 49 prawa spółkowego.
 - 5) Wnioski bez uchwał.
- Obrachunek roczny za rok 1913 wyłożony jest od dzisiaj w lokalu Spółki.

Stężyca, dnia 26-go maja 1914.

Rolnik Einkaufs- u. Absatzverein.

Eingetragene Genossenschaft m. beschr. Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

Ks. Proboszcz Sadowski, przewodniczący.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet
am Montag den 8. Juni 1914

um 5 Uhr nachmittags
in Stendsitz im Banksaal statt.

Tagesordnung:

- 1) Rechnungslegung für das Jahr 1913, Annahme der Bilanz, Erteilung der Entlastung dem Vorstande und dem Aufsichtsrat.
- 2) Renumeration der Mitglieder des Aufsichtsrates und der Revisionskommission.
- 3) Bericht über die stattgefundene Verbandsrevision.
- 4) Beschluss hervorgehend aus dem § 49 des Genossenschaftsgesetzes.
- 5) Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Jahresbeschluss für das Jahr 1913 liegt von heute ab im Büro der Genossenschaft aus.

Stendsitz, den 26. Mai 1914.

Rolnik Einkaufs u. Absatzverein.

Eingetragene Genossenschaft m. beschr. Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat:

Pfarrer Sadowski, Vorsitzender.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 " "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę
sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.
Ka. B. Witkowski, kurator.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Grudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Hohensalza.
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
7. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
8. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
9. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
10. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr.
11. Sopot, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
12. Sianezewo, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanischewo p. Mirehau Wpr.
13. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
14. Stężyca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
15. Słubice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend. E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
16. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
17. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
18. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
19. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta płacąc

4 i 4 1/2 procent stosownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi są: wtorek i sobota. Lokal bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej w domu p. Bądzkowskiego.

ZARZĄD

E. Sommerfelda
kowieńska, ruska, brnatna,
zielona i żółta

tabaka do żąywania

uznana od wszystkich za
najzdrowszą i najlepszą.
Dla odprężających bardzo
niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.
paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,
daw. Otto Alberty, Grudziądz
fabr. tabaki do żąyw. zał. 1859
Zastępców poszukuję.

Dobry

kowal

potrzebny od św. Marcina.
Zgłoszenia przyjmuje

Fr. Kustusch

Koleczkowo.

Koletszkau p. Kölln (Wpr.)

Poszukuję

Gospodarstwo

50 do 60 mórg gruntu z tor-
fem i łąkami, albo też karcz-
mę z rolą, przy wpłacie 12
do 15 tysięcy marek. Ktoś
wskaże „Gazeta Gdańska”
pod nr. 310.

XX. Pallottyni.

Rok szkolny w naszym zakładzie rozpocznie się
1 września. Przyjmujemy chłopców w wieku od 12—14 lat,
dobożnych i pilnych, którzy mają chęć zostania misyo-
narzami dla naszych współbraci na obczyźnie. Brak
księży jest wielki — oby duch św. pobudził dużo działwy
polskiej do stanu misyjnego. Warunki przyjęcia wy-
syłamy każdemu. Adresować należy:

XX. Pallottyni, Wadowice — Galizien

Na odpow. proszę doł. znaczek pocztowy (10 fen.)

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III
wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszoce dla Wieleb.
Duchowieństwa.

Reperacye przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Balonem do Ameryki

jechać jeszcze nie można, ale po bajejnie niskich cenach,
4 razy w tygodniu do New Jorku, Bostonu, Philadel-
phii, Kanady, Brazylii i Argentyny, pospiesznymi okrę-
tami w wygodnie urządzonych kajutach o 2, 4 i 6 łóż-
kach we wszystkich trzech klasach (czwartej niema)
przy wyśmienitym wolnym wioście przewozi i udziela
bezpłatnie wszelkich informacji polskie biuro

„Vaterland“ (Ojczyzna)

Postfach 664

Rotterdam Holland

List zwyczajny 20 fenygów, kartka 10 fenygów.

Swój do swego.

„ Zakład jubilerski „

Fr. Błęński w Gdańsku

przy ul. Joppengasse 48, obok Banku ludowego

— poleca —

obrączki ślubne, pierścionki, kolczyki, łań-
cuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,

— męskie i damskie —

w wielkim wyborze po niskich cenach.

Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela

ohrzciny, przyjęcia itd. itd.

Reparacye wykonuję dobrze i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i płacę za nie
najwyższe ceny.



Na bezsilność męską

(neurastenię seksualną) cierpiący — żądajcie na-
tychmiastowego usunięcia waszego niedomagania
i sprowadźcie za 40 halerzy w markach bro-
szurę o tem. Adres: „NOVAMECHANIKA 231”
Budapest, Hauptpost-Postfach 40.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Gdańsku, przy Joppengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943

udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyta, płacąc od takowych za wy-
powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD

Fr. Ornase. M. Janicki. L. Liski.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Doniesienie parcelacyjne.

Celem sprzedaży własności Teofilostwa
Bronków w Sierakowicach, w całości lub
parcelami, wyznaczyłem nowy termin na
piątek, dnia 5-go czerwca rb.

o godzinie 11 i pół przed południem

w domu mieszkalnym Bronków, na który
chętnych kupna niniejszem zapraszam.

Posiadłość obejmuje mniej więcej 140
mórg i leży bezpośrednio przy szosie i
stacyi kolei, w wiosce Sierakowicach,
liczącej 2000 dusz, w której znajduje się
kościół katolicki i ewangelicki, apteka,
lekarz, jako też większe przedsiębiorstwa.
Grunt jest przeważnie nadajny do czer-
wonej koniczyzny i cały obrobiony. Dobre
łąki i znakomite torfowisko, jako też za-
sób obfitego żywego i martwego inwentar-
za, nadto maszyną zabudowanie miesz-
kalne i gospodarcze w bardzo dobrym
stanie na 4 do 5 rodzin.

Warunki kupna są nadzwyczaj ko-
rzystne, a pieniądze resztujące pozostawia
się na życzenie tylko nisko oprocentowane.

Zaznaczam wyraźnie, że wskutek śmierci
p. Bronka, która właśnie nastąpiła, sprzedaż
pod żadnym względem nie dozna zmiany. Od
małżeństwa Bronków mam zupełnie pełnomoc-
nictwo nie tylko do sprzedaży, ale także do
przewłaszczenia i przedłużenia terminu płatności.

D. Sielmann, Kartuzy Pr. Zach.

**Pomiary, niwelacje, plany do
osuszania pól i błotnistych łąk etc.**

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony
inżynier kultury i mierniczy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

BANK HANDLOWY

zapisana spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
załatwia wszelkie sprawy bankowe.

— Płaci od depozytów: —

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4 1/2 % za 3-miesięcznym wypowiedzeniem

5% za 6-miesięcznym wypowiedzeniem

Utrzymujemy dla wychodźców w Westfalii
kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.
Konto czekowe Gdańsk nr. 2496. Kolonia (Köln) 16665.
Żyrokonto w banku rzeszy w Starogardzie i Bochum.
Przyjmujemy wpłaty na konto czekowe i płacimy
3% od dnia wpłaty.

Bliższych szczegółów udzielamy na życzenie.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płacąc

4 i 4 1/2 procent

stosownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są: poniedziałki i czwartki od
godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski.

Płach.

Błockowski.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze
dla dzieci przystępujących
do pierwszej Komunii św.

poleca

„Gazeta Gdańska”

Gdańsk—Danzig

Vorstaedtlischer Garten Nr. 49.